

---

**Wystąpienia i oświadczenia  
senatorów  
przekazane do publikacji,  
nie wygłoszone  
podczas 82. posiedzenia Senatu**



---

## Wystąpienie senatora Henryka Maciołka w debacie nad punktem trzecim porządku dziennego

Nie ma już dzisiaj państw normalnie rozwijających się, które znajdowałyby się w stanie całkowitej izolacji międzynarodowej, żyjących poza społecznością międzynarodową, zwłaszcza że następuje gwałtowne przyspieszenie procesów globalizacji światowych problemów gospodarczych, wyłania się nowy układ powiązań ekonomicznych, jesteśmy świadkami formowania się nowej, uniwersalnej społeczności międzynarodowej.

Przeobrażenia systemowe w Polsce dokonują się więc w określonym otoczeniu zewnętrznym, w konkretnym środowisku międzynarodowym.

To środowisko jest poważnym czynnikiem determinującym nasze wybory dotyczące przede wszystkim rozwoju gospodarczego, mechanizmów powiązań gospodarczych. Dzisiaj nie mamy innego wyjścia, jak tylko konsekwentnie i rozsądnie otworzyć się na świat, a przede wszystkim na Europę, wspierając dążenia zmierzające do regulowania zasad współpracy międzynarodowej, zwłaszcza tych zasad, które mogą sprzyjać przewyciężaniu barier naszego zacofania, ale też i zależności gospodarczej. Staje się to szczególnie istotne w postępującej liberalizacji tak w sferze gospodarczej, jak i politycznej.

W naszej praktyce międzynarodowej winniśmy więc zmierzać w kierunku przeciwdziałania marginalizacji Polski we współczesnym świecie, powinniśmy przeciwdziałać wszystkiemu, co stwarzałoby odczucie wyobcowania podkopującego naszą dumę narodową, a zakładając nasze aktywne włączenie się w proces budowy wspólnego obywatelstwa europejskiego, budowania tożsamości europejskiej, musimy pamiętać, że nie może ona zastąpić tożsamości narodowej.

Doświadczenie mówi, że koniecznym elementem suwerenności państwa jest jego kompetencja w sprawach zagranicznych. W polityce zagranicznej rozumianej jako działalność organów powołanych do reprezentowania państwa w stosunkach międzynarodowych, to państwo właśnie ponosi odpowiedzialność za postępowanie tych organów. Przed Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych, jako wyspecjalizowaną jednostką organizacyjną stanowiącą zaplecze szkoleniowe w sferze spraw międzynarodowych, stanie niezwykle poważne i odpowiedzialne zadanie kształcenia i rozwinięcia sprawnego aparatu służby zagranicznej, służby, która obecnie nie tylko nie traci swego znaczenia, ale przeciwnie, rozwija się w coraz bardziej doskonałą profesję dyplomatyczną.

Przed Polską ubiegającą się o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej stoi ogrom zadań łączących się w skomplikowany proces, w którym zachodzi potrzeba zbadania i pogłębienia wielu dziedzin naszego życia. Stąd tak ważna będzie rola Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w prowadzeniu badań studyjnych, dokonywaniu analiz i ekspertyz, prowadzeniu całego systemu dokumentacji i informacji w sprawach międzynarodowych. Całej tej działalności musi jeszcze towarzyszyć świadomość, że w naszej sytuacji, w obecnych warunkach nie wystarczy tylko dobrze i profesjonalnie pracować i mieć na własny użytek poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Tu trzeba jeszcze zyskać wysokie, formalne uznanie i to w skali międzynarodowej czy europejskiej.

Wysoki Senacie! Aby nasz kraj mógł nadal normalnie funkcjonować i dalej pomyślnie się rozwijać, musimy sięgać po światowe standardy również w polityce zagranicznej. Mam nadzieję, a nawet przekonanie, że Polski Instytut Spraw Międzynarodowych wydatnie przyczyni się do tego, iż z powodzeniem, w coraz ściślejszej współpracy międzynarodowej, opanujemy bieg naszego życia w warunkach ogólnoświatowych trendów społecznych i gospodarczych, a również w obliczu ogólnoświatowych zagrożeń, choćby ekologicznych, ale nie tylko.

Dlatego oddam głos za przyjęciem ustawy.

## Wystąpienie senator Doroty Kempki w debacie nad punktem czwartym porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Bardzo często, podczas wystąpień w naszej izbie, szczególnie przedstawicieli opozycji, mamy możliwość stwierdzić ich doskonale umiejętności posługiwania się Powszechną Deklaracją Praw Człowieka.

Muszę uczciwie przyznać, że autorom omawianego dzisiaj projektu udało się zmusić mnie do kilkukrotnego przestudiowania jego treści, bowiem nijak nie godzi mi się ona z wspomnianą wyżej deklaracją i nie mogłam uwierzyć, że ludzie niby tak doskonale znający prawa człowieka mogą stworzyć coś tak kuriozalnego.

W art. 7 deklaracji stwierdza się, że: „Wszyscy mają prawo do jednakowej ochrony przed jakąkolwiek dyskryminacją, będącą pogwałceniem niniejszej deklaracji i przed jakimkolwiek narażeniem na taką dyskryminację”.

W art. 21 jednoznacznie stwierdza się, że: „Każdy człowiek ma prawo do uczestniczenia w rządzeniu swym krajem bezpośrednio lub poprzez swobodnie wybranych przedstawicieli. Każdy człowiek ma prawo równego dostępu do służby publicznej w swym kraju. Wola ludu jest podstawą władzy rządu; wola ta wyraża się w przeprowadzonych okresowo rzetelnych wyborach, opartych na zasadzie powszechności, równości i tajności lub na innej równorzędnej procedurze, zapewniającej wolność wyborów.”

Nie będę przepraszać za cytowanie poszczególnych artykułów, ponieważ mam dość instrumentalnego wykorzystywania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka do realizowania niecznych celów politycznych. Zmuszona zostałam do ich dosłownego przytoczenia.

Jak się mają zatem art.: 1, 2 i 3 projektu omawianej ustawy do powyższych praw człowieka?

Jeżeli nie można uzyskać władzy w drodze rzetelnych wyborów, jeżeli elektorat jest oporny mimo nacisków, w głosowaniu na jedynych godnych, to należy uchwalić ustawowe środki dyskryminacji najgroźniejszych przeciwników politycznych. Perfidią tego projektu jest fakt, że o ile członków PPR i PZPR ujawnia się oficjalnie, to ludowców z byłego ZSL będzie się utraçało w sposób zakamuflowany.

A przecież powstaje pytanie: czy instytucje wymienione w art. 1 projektu nie były powoływane zgodnie z ówczesnie obowiązującym prawem, a w związku z tym, czy praca w tych instytucjach stanowi dla kogokolwiek dyshonor, jeżeli nie wykraczał poza obowiązujące przepisy prawa lub nie skalał się przestępstwem?

Przestępcy niech będą sądzeni, ale dlaczego całe rzesze pracowników mają podlegać dyskryminacji, tego, na miłość Boską, nie mogę pojąć.

Da się to wytłumaczyć tylko w jeden sposób. Osoba złoży oświadczenie, a my to potrafimy wykorzystać odpowiednio poprzez naszą pravicową prasę, telewizję i inne środki nam sprzyjające i w ten sposób skutecznie wyeliminujemy przeciwnika z gry. Nie będzie konieczne udowodnienie czegokolwiek, wystarczy skompromitowanie.

Nie jest to zatem nic innego, jak próba ustawowego uregulowania działań, jakie prawica stosuje od 4 czerwca 1989 r. w niszczeniu nie tylko lewicy, ale również niewygodnych partnerów z prawicy.

A ten sam temat podejmuje i rozstrzyga art. 15 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, uchwalony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 16 grudnia 1966 r. w następujący sposób: „Nikt nie może być skazany za czyn lub zaniechanie, które w myśl prawa wewnętrznego lub międzynarodowego nie stanowiły przestępstwa w chwili ich popełnienia... Nic w niniejszym artykule nie ogranicza sądenia i karania jakiegokolwiek osoby za czyn lub zaniechanie, które w chwili ich popełnienia stanowiły przestępstwo w myśl ogólnych zasad prawa uznanych przez społeczność międzynarodową.”

W art. 3 § 1 projektu ustawy wymienia się opis stanowisk, które w wyniku wyżej określonej działalności prawnej miałyby zostać obsadzone przez jedynie godnych. A gdzie podziały się te wszystkie szczytne hasła o rywalizacji programowej między partiami politycznymi, o demokratyzowaniu życia politycznego, o rzeczywistej działalności na rzecz ukochanej Ojczyzny?

Takiego ładunku fałszu, zakłamania i nienawiści nie spotkałam jak dotąd w żadnym projekcie aktu prawnego.

Wypada mi jeszcze ustosunkować się do koncepcji komisji oraz procedury jej powoływania. Jak dotąd żadna z komisji powołanych na wysokim szczeblu nie spełniła swych zadań. Przecieki, głupawe komentarze, ogłupianie społeczeństwa przez poszczególnych członków tych komisji, nieumiejętność wykrywania winnych tych zjawisk, to w skrócie charakterystyka ich działalności.

---

Dlaczego zatem miałabym mieć zaufanie do komisji, której skład byłby uzależniony od pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, który dał wiele dowodów swojego zaangażowania politycznego także podczas tworzenia Krajowej Rady Sądownictwa?

Jestem głęboko przekonana, że należałoby całkowicie zmienić uzasadnienie załączone do projektu ustawy i powiedzieć, że:

- celem ustawy jest fizyczna likwidacja przeciwników politycznych,
- projekt jest niezgodny z prawami człowieka i obywatela,
- projekt służy do niedemokratycznego przejęcia węzłowych stanowisk kierowniczych w państwie przez jedną opcję polityczną.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć jeszcze art. 28 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka: „Każdy człowiek ma prawo do takiego porządku społecznego i międzynarodowego, w którym prawa i wolność zawarte w niniejszej deklaracji byłyby w pełni realizowane.”

Wysoka Izbo! Daję słowo honoru, że mogłabym wymienić co najmniej jeszcze kilka artykułów deklaracji, które są łamane w projekcie przedstawionym Wysokiej Izbie. W związku z tym proponuję odrzucić ten projekt w całości i jak najszybciej zapomnieć, że coś tak niegodziwego mogło być tutaj omawiane.

---

## Wystąpienie senatora Henryka Maciołka w debacie nad punktem piątym porządku dziennego

Jedną z charakterystycznych cech współczesnej nam epoki jest nasilająca się rywalizacja między krajami najbardziej rozwiniętymi o przewodnictwo w dziedzinie oświaty i nauki. Zasięg zinstytucjonalizowanego kształcenia na poziomie wyższym uważa się dzisiaj za jeden z najbardziej miarodajnych wskaźników nowoczesności i realizacji praw człowieka, przygotowania go do potrzeb przyszłości.

My nie mamy wyboru. Polska musi być krajem ludzi wykształconych, musi się liczyć w światowej nauce, rozwijać badania naukowe, tworzyć nowe technologie. Od tego zależy, czy cały nasz rozwój będzie zgodny z potrzebami i oczekiwaniami społecznymi.

Tymczasem z niepokojem obserwujemy przejawy postępującej degradacji całego systemu kształcenia pojmowanego jako warunek długofalowej realizacji powszechnie zaakceptowanych przeobrażeń ekonomicznych, społecznych i politycznych. Rośnie przepaść między wynikami studiów i tendencjami światowymi a polskimi realiami. W sytuacji, gdy zaledwie 7% Polaków ma wyższe wykształcenie, liczba naszych studentów, jedna z najniższych w Europie, jest faktem wręcz kompromitującym.

Mimo ożywienia gospodarczego zapowiadany priorytet dla edukacji i nauki jest nadal tylko frazesem, a preferencje pozostają w sferze obietnic. Bez zasadniczej zmiany stosunku do nauki i oświaty nie mamy szans stać się pełnoprawnym członkiem Wspólnoty Europejskiej. Zahamowanie narastającego kryzysu szkolnictwa wyższego staje się więc pilną koniecznością, a zamiar podwojenia do końca wieku liczby studentów wymaga już dzisiaj podjęcia konkretnych, a zdecydowanych kroków. W tej sytuacji propozycja 48 senatorów utworzenia w Piotrkowie Trybunalskim – na bazie istniejącego, dynamicznie rozwijającego się Wydziału Zamiejscowego WSP w Kielcach – samodzielnej Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej wychodzi naprzeciw potrzebom polskiej nauki.

Inicjatywa województwa, którą mam zaszczyt wraz z senatorem sprawozdawcą reprezentować w Wysokim Senacie, zasługuje na pełne poparcie. Podkreślam z pełnym przekonaniem: Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna to najlepsza inwestycja dla przyszłości. Młodzież Ziemi Piotrkowskiej ma motywacje do nauki, a często brakuje dla niej miejsc na uczelniach Łodzi, na innych uczelniach w kraju. To sprawiło, że z 70 studentów Wydziału Zamiejscowego WSP w 1981 r. ich liczba wzrosła obecnie do prawie 4 tysięcy, a wkrótce będzie ich jeszcze więcej, w tym 1,5 tysiąca na studiach dziennych.

Studia w Piotrkowie Trybunalskim dla ogromnej rzeszy młodych maturzystów z Piotrkowa, Tomaszowa Mazowieckiego, Radomska, Bełchatowa, Opoczna, a także Sulejowa, Kamieńska, Przedborza są ogromną szansą, bo są bardziej dostępne, a przede wszystkim tańsze.

Argumentem za usamodzielnieniem dotychczasowego Wydziału Zamiejscowego WSP, a więc danie mu szans i możliwości jeszcze większego rozwoju, jest również fakt, że posiada on doskonale przygotowaną, sprawdzoną, permanentnie podnoszącą swoje kwalifikacje, kadrę naukową, której nie wolno rozproszyc! Szkoła dysponuje też dobrą bazą materialną w postaci budynków dydaktycznych czy biblioteki. Niebagatelna jest dotychczasowa pomoc władz miasta, wymierna i licząca się, oraz konkretne deklaracje jej kontynuowania.

Wysoka Izbo! Jestem przekonany, że Wysoki Senat udzieli poparcia inicjatywie pracowników naukowych i młodzieży Wydziału Zamiejscowego WSP w Piotrkowie oraz władz samorządowych Piotrkowa i województwa piotrkowskiego. Będzie to zgodne z oczekiwaniami społeczeństwa, które w znakomitej większości jest żywo zainteresowane rozwojem szkolnictwa wyższego na tym terenie.

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Piotrkowie Trybunalskim będzie dobrą inwestycją w młodego człowieka, inwestycją, do której obliguje nas obowiązek pełnej realizacji prawa człowieka do rozwoju i zdobywania kwalifikacji.

Wnoszę o podjęcie przez Senat postępowania w sprawie inicjatywy ustawodawczej dotyczącej utworzenia Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Piotrkowie Trybunalskim.

## Oświadczenie złożone przez senatora Stanisława Ceberka\*

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W dniu 16.10.1996 r. odbyło się posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej, połączonej z innymi komisjami senackimi, na temat przejęcia portów przez spółki z o.o. i zwolnienia ich od płacenia podatków z niektórych części majątkowych.

Do przejęcia są tak wielkie porty, jak: Gdańsk, Gdynia, Świnoujście, Szczecin i inne, i w zasadzie jak zorientowałem się z referowania ustawy przez przedstawicieli rządu, chodziło tylko o to, aby ustawowo spółki zatwierdzić, bo one już działają, na jakiej podstawie – nie wiem. Nie wiem też, dlatego tej funkcji nie spełniają do czasu urzędy gmin, zarządy portów, nawet kapitanat portu.

Zaniepokoiło mnie stwierdzenie: zwolnić spółki od płacenia podatków z niektórych składników majątkowych portu. Dalej się mówi, że wojewoda udostępni nieodpłatnie majątek całego danego portu spółce z o.o. Rodzi się wobec tego pytanie, czy pan wojewoda uświadamia sobie, że port nie jest własnością pana wojewody i nie ma prawa powielać bezprawia, jakiego dokonuje i dokonywało MPW, oddając według własnego mniemania własności narodową za przysłowiową złotówkę, za darmo lub z dopłatą.

Czy parlament polski, Senat ma prawo potwierdzić ustawą przekazanie majątku narodu polskiego za darmo nie znanym ludziom, zrzeszonym w poszczególnych spółkach z o.o., nie wiedząc czy to są Polacy? Czy to są ludzie uczciwi? Czy sprawdzili się już kiedyś w kierowaniu wielkimi przedsiębiorstwami? Jakie jest zabezpieczenie ze strony tych ludzi w razie, zniszczenia tego majątku? Przecież nawet prywatny człowiek, dając w dzierżawę pole czy dom obwarowuje tę okoliczność umową gwarantującą właścicielowi, że jego majątek nie zostanie zadłużony lub zdewastowany. Trzeba być bardzo nierozsądnym, aby nie tylko to czynić, ale nawet proponować.

Dlaczego ten majątek nie może być zagospodarowany i kierowany przez urząd gminy, zarząd portu czy nawet kapitanat portu, a może samorząd portowy? Przecież tam pracują ludzie, współwłaściciele tych portów. Czy rozmawiał ktoś z nimi, czy proponował im ktoś na podstawie umowy dzierżawnej gospodarowanie tym portem? Czy uświadamiamy sobie, że oddajemy w obce ręce stocznice, port i jego urządzenia, i że tym samym miasto, siłą rzeczy, stanie się własnością właściciela portu? Przecież to zdrada interesów państwa i narodu! Przecież to to samo jak gdyby ktoś sprzedał, ba, w tym wypadku oddał za darmo, bramę do własnego podwórka i drzwi do własnego domu, i to wszystko jedno komu, czy to Polakowi, czy obcemu podmiotowi gospodarczemu.

Decyzja w tej sprawie może być tylko jedna. Zarządzać portem może rada czy miasto, gdzie znajduje się port lub wybrani przedstawiciele samorządu portowego, podlegli ogólnej administracji państwowej. Nie ma mowy, i być nie może, by za darmo i bezprawnie oddać zarządzenie portem złodziejskim spółkom z o.o.

Czy szanowni panowie senatorowie nie znają efektów ekonomicznych uzyskanych w przedsiębiorstwach państwowych przez spółki z o.o.? Może wystarczy tylko jeden przykład, przepraszam że go wymienię, 15 mln starych złotych strat w przemyśle węglowym w przeciągu 1 roku. A takich „zysków” na niekorzyść państwa przez ostatnie 10 lat spółki z o.o. urodziły w Polsce, jeżeli powiem, że na 100 bilionów złotych, to nie będzie za dużo, a za mało.

Komu zatem wysoki Senat chce ofiarować polskie porty? Czy może być, czy jest znany w Polsce gorszy pasożyt gospodarczy niż spółki z o.o.? Tak wyspecjalizowany do niszczenia gospodarki polskiej jak stonka do niszczenia ziemniaków? Na tę spółkową stonkę z o.o. jeszcze w tym roku musimy znaleźć odpowiedni preparat. Preparat jest znany, to ustawa polskiego parlamentu, mająca na uwadze dobro narodu i państwa polskiego. Dlatego ogłaszam koniec w tym roku z działalnością złodziejskich spółek. Czerwone światło stop – dla złodziejskiej prywatyzacji, stop – dla wywłaszczania narodu polskiego, stop – dla złodziei, a otwarte drzwi i więzienia dla przestępców.

Będę głosował przeciwko tej ustawie, będę głosował za odrzuceniem w całości tej ustawy jako sprzecznej z interesami narodu i państwa polskiego.

By w jakiś sposób wyjaśnić Wysokiej Izbie mój wręcz wrogi i nieprzejednany stosunek do powszechnej prywatyzacji majątku narodowego oraz potęgujących ten zdradziecki plan spółek z o.o., do tego jak funkcjonuje w Polsce prawo podatkowe i prawo własności, może oprę to wyjaśnienie na przykładzie przedsiębiorstwa GS w Myszyńcu, w którym pełnię funkcję przewodniczącego rady i porównam do spółek z o.o., którym rząd, zgodnie z ustawą, proponuje do przejęcia porty.

Spółki w portach mają otrzymać magazyny portowe, najatrakcyjniejsze na świecie, za darmo, nie płacą za nie żadnego podatku, nie mają obowiązku remontów, nie płacą podatków od powierzchni

magazynowej, ani ziemi na której stoją, nie płacą odsetek za pożyczki, które by na ten cel musieli podjąć, nie płacą za ubezpieczenie budynków. Na przykład spółki z o.o., obsługujące ARR, nie płacą odsetek od pożyczek potrzebnych do zakupu mleka w proszku i masła, nie płacą za ubezpieczenie towarów przed złodziejami, podatku obrotowego, dochodowego i podatku od zysku, nie płacą składek na fundusz gwarancyjny, nie znają w ogóle takiego podatku, jakim jest oprocentowanie gwarancji pożyczek, a przecież niektóre z tych obsługujących ARR, trudniące się skupem mleka i masła, mają na terenie portów swoje magazyny. Nie wykładają pieniędzy na urządzenia elektroniczne, które w GS zabezpiecza się na własny koszt, nie płacą podatków takich, jakie płacą od ubezpieczenia majątku PFRON (podatek dla niepełnosprawnych; centralny rozwój nauki i techniki, VAT itp.

Taka spółka z o.o. nie płaci za magazynowanie towarów, bo płaci za nią państwo, a dochody za magazynowanie są zyskiem spółki. Nie płaci za załadunek i rozładunek tych towarów i wiele innych rzeczy, które na raz trudno tu wymienić. Decyduje o majątku, który nie jest jej własnością, zatrudnia czasem tylko dwie osoby, nie mając nawet złamanego grosza przy duszy. Złożony do magazynów towar może leżeć tak długo na koszt ARR, aż nawet zgnije i wtedy jeszcze spółka będzie brała opłatę za jego magazynowanie. W razie sprzedaży towaru za granicę, czy to mleka w proszku, czy masła, ma zapewnione od państwa gwarancyjne kredyty eksportowe, korzysta z opłat eksportu. Właściciel nie musi się niczym martwić, może buszować po świecie, może mieszkać na Majorce, na Florydzie, bo naprawdę do roboty nie ma nic, ponieważ pieniądze wpływają na konto same. Super dogodna pozycja! I niech mi ktoś powie, po co ta spółka i komu potrzebna.

Tymczasem spółdzielczość polska, tak jak i wszystkie przedsiębiorstwa państwowe, zadłużona została nie w wyniku złej gospodarności lub niedostosowania się do reguł rynkowych czy nieudolności. To fałsz, to potwarz, którą rzucił spółdzielczości rząd pana premiera Mazowieckiego i pana premiera Balcerowicza oraz mafia polska i mafia międzynarodowa. To machinacje podatkowe, mordercze oprocentowanie pożyczek w NBP, do 42% na miesiąc itp., spowodowało, że 70% spółdzielni w Polsce upadło, a jeżeli jeszcze gdzieś żyją to mają 1-2 sklepy, piekarnię i to wszystko. To nie gospodarka, to nie reforma, to zbrodnia w stosunku do spółdzielczości polskiej. Nie uczynił tego car, nie uczynił cesarz niemiecki, austriacki, nie uczynili Stalin, Hitler, a uczynił to plan Balcerowicza. Pozostałe jeszcze spółdzielnie, zadłużone, niedoinwestowane, podejmują ponadludzki trud odbudowy spółdzielczości.

Najpierw taka spółdzielnia musi pobrać pożyczkę w banku, a jeżeli chce być jeszcze czymś dealerem, to musi uzyskać poręczenie bankowe, na przykład przy zakupie węgla, cementu, wapna itp. Proces jest kosztowny, trwa latami, a spółka z o.o. załatwia to w ciągu... (tekst nieczytelny). Spółdzielnia płaci niewspółmiernie wysokie w stosunku do zysku odsetki bankowe, płaci oprocentowanie gwarancji bankowych, płaci podatek od 1 m<sup>2</sup>, który jest własnością spółdzielni i od 1 m<sup>2</sup> powierzchni, na której znajduje się magazyn czy inny budynek. Płaci za ubezpieczenie budynków od ognia i kradzieży, za elektroniczne zabezpieczenie sklepów, i to są stawki bardzo wysokie, płaci od tego podatek obrotowy i dochodowy, podatek VAT od towarów i usług, a jeżeli chce przewieźć swój towar, to płaci za załadunek i rozładunki, a jeżeli by chciała przywieźć swój towar i złożyć go w porcie, to musiałaby płacić po raz drugi za składowanie swoich towarów portowej spółce z o.o. Spółka z o.o. ma możliwość ominięcia rejestracji przepływu swoich towarów i usług jako prywatna osoba prawna. Takiej możliwości, chociaż jest prywatną firmą, GS nie ma. Spółka może inwestować, a koszty tego inwestowania odlicza sobie od podatku. Takich możliwości i takiego prawa spółdzielnia nie ma.

Czy to są właśnie równe prawa i równe opodatkowania wszystkich podmiotów gospodarczych? Czy wobec tego mamy prawo i obowiązek bronić spółdzielni, czy nadal ją niszczyć? Czy mamy bezprawie spółkowe zagwarantować ustawą? Czy odrzucić ją w całości, a jak najszybciej opracować właściwy projekt ustawy o równości wszystkich sektorów gospodarczych wobec prawa i obowiązku podatkowego w Polsce? Rząd polski, parlament polski ma obowiązek uchylać ustawy, które gwarantują równą ochronę prawną dla każdej osoby ludzkiej, obywatela polskiego, każdego podmiotu gospodarczego, bez względu na jego ideologię polityczną i religijną, bez względu na kierunek ekonomiczny gospodarowania i ponoszenia równych ciężarów w stosunku do państwa i narodu polskiego.

To ma być reforma? To ma być demokracja? Jak wam nie wstyd, panowie parlamentarzyści, że mając po temu możliwości, nie przetniecie jedną ustawą dalszej działalności złodziejskich spółek z o.o! To nie tworzenie prawa, kontrolowanie i stosowanie prawa w praktyce, a pseudoprawne tolerowanie bezprawia, złodziejstwa i aferowości na skalę niespotykaną w 1000-letnim istnieniu państwa! To bezprawne tolerowanie zła jest dziełem krwiożerczego kapitalizmu, który nam Polakom kreuje polski parlament na wniosek międzynarodowej mafii, z czego rodzą się najstraszniejsze w skutkach zagrożenia dla narodu i państwa.

Główne z nich to niszczenie ekonomicznej sfery państwa. Działanie spółek z o.o. doprowadza do upadku nawet najlepsze przedsiębiorstwa, które spółki potem przejmują jako własne, za darmo i z przywilejami. Produkuje bezrobocie, co jest największą krzywdą, oprócz śmierci, jaką może uczynić człowiek człowiekowi. Bezrobocie obciąża podatkami nie powoda, czyli spółki z o.o., czyli złodzieja,



---

a uczciwego podatnika polskiego, płacącego za kuroniówki i przedwczesne emerytury, a to powoduje samoczynnie demoralizację bezrobotnych, a szczególnie ludzi młodych. To najbrudniejsza polityczna robota, zlecona przez reformy Balcerowicza. Spółki z o.o. to jeden ze składników planu niszczenia gospodarki narodowej i narodu. Tolerancja ze strony parlamentu, nawet można powiedzieć ochrona, spowoduje całkowite wywłaszczenie większości narodu, i to tej uczciwej, a przejęcie przez obce podmioty majątku narodowego bardzo szybko doprowadzi do upadku państwowości polskiej.

Tak, to prawda, Europa bez granic, prawda, że w Ameryce, Niemczech, Francji i innych państwach, obce podmioty czy obywatele przejęli nawet połowę majątku niektórych państw. Ale Amerykanie, Anglicy, Niemcy, Francuzi czy Japończycy są właścicielami na całym świecie więcej niż połowy w niektórych państwach majątku narodowego. A my Polacy? No, ile mamy poza Polską i jaki to procent w stosunku do tego cośmy stracili? Kto to jest, co to są za ludzie, którzy działają w spółkach z o.o. oraz w różnych agendach Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, czy jak teraz coraz częściej się go nazywa Ministerstwa Likwidacji Państwa Polskiego.

Oto, za komuny mój ojciec i ja, gospodarując na 20 ha ziemi V i IV klasy, nazywani byliśmy kułakami i wyzyskiwaczami, zmuszani byliśmy do produkcji rolnej, która była potrzebna komunie, a nam się nie opłacała. Za tę produkcję płacono nam połowę wartości, a czasami i mniej. Prasa, gazety, radio opluwały nas w bardzo niekulturalny sposób, karały karami podobnymi do popiwków balcerowiczowskich, więzieniami itp. Najwartościowszą populacją narodu wtedy byli, pracujący w komitetach partyjnych i w propagandzie partyjnej, krzykacze partyjni, których uczciwi szeregowi członkowie PZPR, robotnicy, rolnicy, inteligencja, nie popierali, a z musu tolerowali. Ci ekspartyjniacy gloryfikowali leniów, ludzi bez żadnej wartości moralnej, bez honoru i ambicji, ludzi, którzy żywili się potem i krwią uczciwie pracujących Polaków. Zachowywali się jak trutnie w pracowitej rodzinie pszczelej, żrąc owoce pracy robotnic i zanieczyszczając ul. Ci sami ludzie, czyli te same trutnie przeniosły się do nowego ula, by zjeść ostatni plaster miodu. To samo robią, czyli żrą miód z ostatniego plastra. Zanieczyszczają dom zbudowany przez ludzkie polskie robotnice, marnując ciężką pracę. Znane są nam takie polskie trutnie, czyniące przy tym taki huk, że to uniemożliwia normalne życie i pracę w polskim ulu. Te trutnie to polityczne akty polskiej prywatyzacji, czyli wywłaszczenia narodu i państwa polskiego. Normalnie w pszczelej rodzinie, kiedy wreszcie pszczoły zorientują się, że w ulu jest za dużo trutni, wypędzają je z plastrów miodu, na miejsca gdzie tych plastrów nie ma, ale gdzie jednak miód można robić i magazynować. Niestety, przepędzone tam trutnie przestają buczeć i jako niezdolne do żadnej pracy zdychają z głodu i chłodu. I w taki sposób rodzina pszczela może się przygotować do przetrwania zimy i rozpoczęcia nowego rozwoju na wiosnę.

Tyle ugorów po trutniewskiej pracy Balcerowicza i jego kumpli trutniów, tyle ruin zakładów pracy zniszczonych przez krajowych trutniów Lewandowskiego i Kaczmarka i ich podtrutniów. Wypędzić ich z nieswoich ramek miodu, a niech obsiadą ugory i zaczną żyć owocami swojej pracy! Ucichnie buczenie i dopiero wtedy naród polski będzie mógł rozpocząć swoją nową twórczą wiosnę. Ci twórcy, trutnie, ostatnio coś się pomylili, a może w co trudno uwierzyć, chcą swoje grzechy zmazać i oto głosują za tym, że ten kto chce objąć stanowisko ministra, redaktora, parlamentarzysty, wojewody, prezydenta itp. powinien zeznać, czy nie pracował w strukturach partyjnych i w aparacie ucisku partyjnego, a ja dodaję, żeby dopisać do tej ankiety miejsce urodzenia, obywatelstwo, jak kiedyś mówiłem, do trzeciego pokolenia, i to czy jest to Polak i człowiek prawy i uczciwy. Chętnie bym przeczytał takie zeznanie na przykład naszego pana prezydenta, Kuronia, Michnika, Geremka i wielu innych, Lewandowskiego, Kaczmarka, Oleksego, Wałęsy, Nowaka-Jeziorańskiego.

Trudno, Polska leży w newralgicznym miejscu w Europie, i w instytucjach państwowych, w ich władzach, musi obowiązywać zasada, że trzeba być Polakiem i to uczciwym. To, że ktoś się tylko Polakiem czuje, to za mało. Hitler czuł się Niemcem, a pochodził z Austrii, twierdził, że jest wybawcą świata, a w rzeczywistości był zbrodniarzem. Ten kto chce być w Polsce prezydentem, ministrem, wojewodą czy wójtem obowiązkowo musi być Polakiem i to uczciwym Polakiem. To nie antysemityzm czy nietolerancja, to obowiązek, zwłaszcza obecnie.

---

## Oświadczenie złożone przez senatora Janusza Okrzesika

Parlamentarzyści, władze samorządowe i mieszkańcy Podbeskidzia wielokrotnie zwracali uwagę na dramatyczną sytuację w drogownictwie na terenie województwa bielskiego. Szczególnie zła sytuacja panuje na drodze Bielsko-Biała – Żywiec – Zwardoń (granica polsko-słowacka). Gwałtownie rosnący tranzytowy ruch samochodowy zwiększany poprzez budowę dwóch nowych przejść granicznych (Zwardoń, Korbielów) prowadzony jest po przestarzałej trasie, nie przystosowanej do przyjęcia jakiegokolwiek nowego ruchu. Wąskie gardła na tej trasie stanowią: Bielsko-Biała, gdzie ruch samochodowy prowadzony jest przez zabytkowe centrum miasta oraz Żywiec, gdzie brakuje drugiej przeprawy mostowej. Wspomniane na wstępie interwencje w Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych oraz w Ministerstwie Transportu nie przyniosły jak dotąd większych rezultatów. Prowadzone są jedynie prace modernizacyjne na krótkim odcinku drogi Żywiec – Zwardoń oraz prace projektowe obwodnicy wschodniej Bielska-Białej. Obecne prace oceniane są powszechnie jako spóźnione i niewystarczające do poprawy sytuacji na drogach województwa bielskiego.

W tym kontekście zaskoczenie i zaniepokojenie budzi zaakceptowany w połowie października przez administrację rządową projekt budowy nowego przejścia granicznego w Zwardoniu, które ma być przeznaczone dla ruchu samochodów ciężarowych. Dotychczasowe przejścia drogowe na Słowację były przeznaczone – właśnie ze względu na opisaną powyżej sytuację na drogach dojazdowych – dla pojazdów poniżej 3,5 t ładowności. Projektowane przejście, prace nad którym mają ruszyć już w przyszłym roku, ma natomiast odprawiać duże ciężarówki typu TIR. Według wypowiedzi administracji rządowej zamieszczonych w prasie ma to być główne przejście drogowe dla ruchu samochodów ciężarowych na południe Europy.

Rozpoczynanie jakichkolwiek inwestycji, które wzmogą ruch samochodowy, a szczególnie samochodów ciężarowych, przed rozwiązaniem problemu obwodnicy Bielska-Białej, drogi B-B – Żywiec i przejazdu przez Żywiec, może być odebrane wyłącznie jako wyraz niewiedzy na temat stanu faktycznego lub olbrzymiej arogancji podejmujących takie decyzje. Zwiększony ruch ciężarówek na obecnej drodze Bielsko-Biała – Zwardoń jest niemożliwy. Może się odbyć jedynie kosztem zagrożenia bezpieczeństwa mieszkańców zainteresowanych gmin. Budowa nowego przejścia granicznego – tak, ale po zbudowaniu obwodnicy wschodniej Bielska-Białej, po zbudowaniu nowej drogi Bielsko-Biała – Żywiec, po zbudowaniu drugiej przeprawy mostowej w Żywcu, po modernizacji drogi Żywiec – Zwardoń. Odwrotna kolejność inwestycji jest nie tylko absurdalna, ale i szkodliwa.

Liczę, że Pan Minister udzieli odpowiednich wyjaśnień, a przede wszystkim przyspieszy realizację inwestycji drogowych wymienionych przeze mnie w taki sposób, aby następująca po nich budowa nowego towarowego przejścia granicznego mogła rozpocząć się jak najszybciej.

---

## Oświadczenie złożone przez senatora Eugeniusza Patyka

Oświadczenie to kieruję do pana wiceprezesa Rady Ministrów prof. Grzegorza Kołodki i przewodniczącej Komisji Budżetowej Sejmu pani poseł Wiesławy Ziółkowskiej.

Znana jest trudna sytuacja oświaty i jej pracowników. Choć nauczyciele stanowią najbardziej wykształconą grupę zawodową sytuacja materialna tej grupy urąga wszelkim zasadom przyzwoitości.

Nauczyciele nie uzyskali zapowiadanej 5% ponad inflację podwyżki płac, a w rzeczywistości ich realne zarobki nawet zmalały.

W równie tragicznej sytuacji są pracownicy administracyjno-obslugowi szkół. W moim, legnickim, województwie podwyżki płac dla tych pracowników wyniosły niewiele ponad 10,00 złotych, co zakrawa już na kpinę.

Dlaczego tak jest? Otóż rząd pani Suchockiej planując reformę oświaty zaplanował zwolnienie 5% nauczycieli, co stanowi kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli. I co najdziwniejsze do dnia dzisiejszego funkcjonuje, przy planowaniu budżetu, ta fikcyjna tak zwana kalkulacyjna liczba etatów i według tej ilości przydziela się środki na podwyżki płac. Według informacji kuratora oznacza to, że na przykład w naszym województwie 500 nauczycielom pieniędzy nie przydziela się. W ten sposób dla pracowników administracji i obsługi pozostaje reszta, czyli prawie nic.

Zwracam się więc do rządu, do pana premiera aby przy planowaniu budżetu na nowy rok wreszcie skończyć z tą fikcją i planować wydatki według rzeczywistej liczby pracujących osób.

Kolejną fikcją, którą należy zlikwidować jest planowanie budżetu bez uwzględnienia zadłużenia szkół.

W efekcie więc planowany wzrost wydatków nigdy nie będzie rzeczywisty. Czas skończyć z tymi praktykami.

Warszawa, dnia 1996.10.25

---

## Oświadczenie złożone przez senatora Eugeniusza Patyka

Oświadczenie to kieruję do Prezesa Telewizji Polskiej. Sprawa dotyczy programu pani redaktor Barbary Czajkowskiej „Linia Specjalna”. Po każdym takim programie dzwoni do mnie wielu ludzi, żądając interwencji u Pana.

Przed wszystkim zarzuca się pani redaktor brak obiektywizmu w traktowaniu bohaterów programu. Jej pytania kierowane do przedstawicieli koalicji są zawsze agresywne, wręcz niegrzeczne, natomiast te adresowane do przedstawicieli prawicy, przeciwnie, grzeczne i układowe. Program pani redaktor Czajkowskiej to jeszcze jeden program promujący prawicę.

Drugi zarzut dotyczy rzetelności komputerowego liczenia głosów sprzyjających prawicy. Zawsze jest ich więcej. Chcąc samemu przekonać się o słuszności tego zarzutu, próbowałem ostatnio trzy razy dodzwonić się pod numer podany w programie. Niestety, wszystko się zgadza. Szesnaście razy wykręcałem numer, by oddać głos przeciw panu Krzaklewskiemu. Nic z tego, telefon był bez przerwy zajęty. Gdy wybrałem „telefon na tak”, głos został odebrany natychmiast.

Zasięgnąłem opinii specjalisty informatyka i dowiedziałem się, że to żaden problem dla obsługującego komputer odpowiednio go zaprogramować.

Panie Prezesie, wydaje mi się, że ktoś kpi sobie z Pana i z widzów.

Proponuję, aby Pan sam się o tym przekonał, próbując dodzwonić się do swojej firmy i zagłosować w „Linii specjalnej” przeciw przedstawicielowi prawicy. Przekona się Pan wtedy, jacy ludzie pracują w Pana firmie.